Rok 21. Kraków, dnia 3 Września 1889 r. Nr. 17.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

ŚPIÉWKA

na nutę: „Hej tam w karczmie za stołem siadł przy dzbanie Jan stary“ i t. d.

Hej! nie w karczmie za stołem,
Nie przy dzbanie Jan z troską,
Lecz z pogodnem człek czołem
Stał przed chatą ojcowską.
Był to jak Jan: człek z ludu,
Także wojak — lecz **inny,**
Mógł wieść życie bez trudu
Kąt sprzedawszy rodzinny...
Lecz mu droższy dom stary
Niż niemieckie talary!

Niemiec kusi i mami:
„Herr **Koperski**! no zgoda!
Zasypię cię markami
A nasz pieniądz nie woda!“
Szlachcic słysząc gadanie
Ciągnie niemca za poły:
„Sprzedam ci wieś mospanie
Patrz! dwór piękny... stodoły...
Niech co ludzie chcą: plotą —
Wszystko sprzedam z ochotą!

Niemiec jakoś nie słucha
Wciąż do chłopa w zaloty —
Aż ten gniewem wybucha:
Toż natrętne huncfoty!
Gdybyś beczkę tu złota
Do mej chaty wsuł wnętrza,
Wyrzuciłbym za wrota,
Bo mi ziemia ta świętsza!
Choćby beczka kopiasta
Nie sprzedam ci i basta!

Nie kuśże mnie mój kusy,
Bo daremna fatyga,
Idź pomiędzy wisusy,
Gdzie krew polska zastyga.
Jam nie dziecko szlacheckie
Lecz chłop z dziada pradziada;
Idź w te targi zbójeckie,
Tam gdzie duch się rozkłada...
Ja, bo psami was zbóje
Jak Bóg w niebie wyszczuję“.

Kiedy mówił te słowa
Duch się nad nim pojawił...
Otulona w cierń głowa...
Błogosławił i prawił:
— „Dziecko moje kochane!
Twe synowskie uczucie,
Goi rany zadane,
Niesie ulgę w pokucie!
Lud **tu** wszystek twym czynem,
Droższym **stał** się mi synem“.

I wróciła w niebiosy
Cnego czynu zwiastuną;
Niechże naszych serc głosy
Taką pieśnią w kraj suną:
„Hej! **Koperski**! cześć Tobie!
Bóg grzech szlachty zobaczył,
I twej duszy przeznaczył:
Skrzepić naród w żałobie.
Hej! **Koperski**! hej bracie!
Czem trza — w każdej bądź chacie“

Djabeł.

Wiadomości zagraniczne.

Boulanger odebrał kondolencyjne listy od różnych towarzystw amatorów cudzej własności — a od towarzystwa blagierów uniwersalnych dyplom na członka honorowego.

Królowa Wiktorya nie mogła bardziej ukarać Bismarka, za to co zrobił w czasie choroby i po śmierci jej zięcia cesarza Fryderyka, jak ofiarując mu swój portret i zmuszając go tym sposobem patrzeć na wizerunek osoby — której tak nie cierpi.

Szach perski przyspiesza swój powrót do kraju, bo mu już brakło pieniędzy i orderów do opłacania gościnności europejskiej. Utrzymuje on, że gust europejski wcale się nie różni od gustu dzikich ludów Afryki — bo tak jednych jak drugich można łatwo złapać na świecące blaszki.

Car wywdzięczając się za medal, który dostał od Francuzów za katastrofę pod Borkami — obiecał w razie gdy Francya kiedy się wykolei i znajdzie się w niebezpieczeństwie życia, odwdzięczyć się jej również medalem.

Minister skarbu uważając polemikę za artykuł zbytkowny, zamyśla na artykuły polemiczne nałożyć podatek — obiecując sobie z tego wielki dochód dla skarbu w obec ogólnej skłonności naszego dziennikarstwa i mężów politycznych do ciągłej polemiki.

Wystawa paryzka ze względu na szereg nieustających zabaw, zmieniła nazwę i odtąd tytułować się będzie grand etablissment.

Dumanie p. Jacentego.

Kiedy czytałem sprawozdanie z posiedzeń wodociągowych, która przez tyle lat i posiadywała i jeździła i mierzyła i badała i traciła czas i pieniądze i kłóciła się z pp.: Bortnikiem, Kołodziejskim, Brochockim, Tuszyńskim i innymi, co lepiej będzie, zkąd sprowadzać wodę etc. — byłem najpewniejszy, że miasto ma zamiar wziąść na siebie budowę tych wodociągów i dla tego się przez tyle lat namyśla, naradza, aby nie palnąć jakiego głupstwa. Kundzia znowu moja mówiła: „Jacusiu, według mego babskiego rozumu to być nie może, aby radcy znając dobrze fundusze miasta naszego jak gęś w jesieni obskubanego — chcieli go jeszcze takim ciężarem obarczać. To niezawodnie p. dr. Domański będąc bogaty a przytem tak wymowny, że prawie wszystkich radców na swoją stronę przeciągnął — umówił się i z nimi i z inszymi bogaczami — ażeby to rentowne przedsiębiorstwo wziąść na swoje bary i wybudować miastu te wodociągi — skoro nie zważają na żadne przestrogi ludzi fachowych tylko chcą koniecznie mieć wodę regulicką. — Niech robią co chcą, a co komu do tego i gdybym spotkała Chęcińskiego, tobym mu palnęła pater noster — że wściubia swoje trzygrosze. Niech mu ludzie wodę noszą zkąd chce — skoro ich ma od tego — a wodociągi niech sobie budują ci co je chcą mieć“. Nie odrzekłem na to gadanie nic, bo babina po części i miała recht. Aż tu naraz dowiaduję się, że panowie wodociągacze reguliccy chcą, aby miasto budowę wodociągów puściło jakiemuś przedsiębiorstwu. — Nie mam tego za złe, tylko pytam się na co były te ciągłe posiadania czy posiedzenia — jazdy, próby, kłótnie — i upijanie się wodą regulicką aż do zbytku a nadewszystko stracenie z funduszów miejskich przeszło trzydzieści tysięcy. — Czyż nie lepiej było odrazu rozpisać konkurs, powiedziawszy: „chcemy mieć wodociągi z wodą dobrą, zdrową i dostateczną na potrzeby miasta — więc panowie przedsiębiorcy zgłoście się, szukajcie — gdzie znajdziecie zkąd weźmiecie to nam nic do tego. Kto da wodę najlepszą i najtańszą temu roboty oddamy.“ I do tego czasu bylibyśmy już bez dużych gadań i kłopotów zapomnieli o wodociągach i wysuszyli źródła regulickie jeżeli taki ich ma być koniec. Do czego takie historje wyrabiać było? Na to obecny kum tak się odezwał: „Kunirować nie sztuka, ale sztuka zastanuwić się, że to nie kużden radca jest bele ktuś, któremu się nie chce wytransportuwać z gęby jakiego gadania, które się wymaceruwało w głowie. O to tu głównie chodziło. — Niejeden byłby się rozchorował gdyby się nie wygadał — bo to rzecz wiaduma, że są tacy, którym chodziło nie o wodociągi ale żeby ich gębociągi zadowolone były. Kuniec kuńcem nie trzeba nam dziś ani lamentuwać ani deliberuwać nad stratą grosza bo nie ma złego coby na dobre nie wyszło. Z tych gadanin duża nam przyszła nauka“. — „Jaka?“ — „Ano, że te szkoły techniczne są djabła warte, bo z nich wychodzą tylko fujary co nie rozumieją swojej prefesyi — a ino panowie doktorowie znają się na wszystkiem. Ja mam własnie budować fabrykę pudrety, w której według mego sekretnego wynalazku będą się jak to mówią haugenblik wyrabiały echt krajowe perfumerye wonniejsze od Ihnatowicza. Zamiast do jakiego technika pójdę na ten przykład do p. dra Dumańskiego, żeby mi plan według mego projektu skoncypuwoł i fabrykę wybuduwoł“.

Gołąb pokoju.

Jeździ w Lipcu, jeździ w grudniu
Jest w północy, na południu
I oliwną różczkę trzyma
I powiada: wojny nie ma!
Wśród toastów przy obiedzie
Mówi, że wojny nie będzie,
Lecz dodaje: chcesz żyć w zgodzie,
To za pokój płać narodzie!
Para bellum si wis pacem.

Wiadomości z życia umysłowego i sztuki.

Akademja umiejętności chcąc wziąść udział w kongresie oryjentalistów, badała swoich członków, jakie języki oryjentalne, który z nich posiada. — Otóż po bliższem rozpatrzeniu pokazało się, że jeden tylko z członków posiada znajomość jednego języka oryjentalnego a mianowicie hebrajskiego i to tylko dzięki swemu pochodzeniu żydowskiemu. — Tego więc członka zamierza akademja wysłać na kongres orjentalny.

Nieposądzając jaki będzie wyrok sądu w sprawie kradzieży w Akademi Umiejętności, instytucya ta ma zamiar wybić medal i wystosować list dziekczynny do owego fatalnego Krzyżyka, gdyż on sprawił, że dziś świat cały dowiedział się, że istniały jakieś cenne zbiory i obfite wydawnictwa, o czem przedtem nic nie wiedziano — i że dziś wszyscy mówią o Akademii i zajmują się jej losami. — Takie zareklamowanie instytucyji, o której dotąd głuche panowało milczenie, zasługuje na uznanie i wdzięczność.

Dziennikarstwo galicyjskie wyczerpawszy wszystkie możliwe przezwiska na wzajemne szkalowanie się, ma zamiar ogłosić konkurs na słownik nowych przezwisk i wymyślań.

Nakładem ekonomatu miejskiego wyjdzie zajmująca broszura p. t. Beczka Danaid, czyli nieustająca naprawa sukiennic — broszura ta dedykowaną została p. Prylińskiemu.

Z wycieczki Dra Rostafińskiego do Lizbony, którą nasz uczony atakował od strony lądu z żoną i od strony morza bez żony, dowiadujemy się, że mulaci afrykańscy czytują postyllę Reja, i że według niej krygują usta.

Jeden z uczonych naszych przygotowywuje do druku dzieło p. t.: Co się w Galicyi mówi a co się robi. — Będzie to nadzwyczaj cenny przyczynek do historyi Galicyi.

W Jaworowie.

W Jaworowie ręką króla sadzone jawory
Bez litości wycinają żydowskie topory;
Gdyby król mógł przeczuć, w co się jego praca zmieni,
I do czyjej z owych lasów pójdzie zysk kieszeni,
Byłby wolał miast jaworów sadzić same brzozy,
By z nich dla tych niszczycieli mieć rózgi i łozy.

Monolog Czytelnika „Czasu“.

Kiedy p. Stanisław Tomkowicz wypisał reprymendę nieżyjącemu już dzisiaj ks. kanonikowi Polkowskiemu za jakiś obrazek na Wawelu — byłem pewny, że p. S. Tomkowicz jest z powołania malarzem a przynajmniej znawcą tego kunsztu. Kiedy potem tenże p. Tomkowicz zbeształ zakon Dominikanów za błędy, jakie popełnił przy odnowieniu kościoła — a potem Radę miejską za chęć zburzenia rudery po waryjatach — przyszedłem do przekonania, że p. Tomkowicz jest także dzielnym budowniczym i archeologiem znakomitym. — Teraz znowu czytam meteorologiczne uwagi tegoż — i przekonywuję się, że i na tem zna się p. Tomkowicz. Powiadają, że i wiersze pisze i arcywesołe kroniki do „Czasu“. Ta wszechstronność p. Tomkowicza przypomina mi pigułki Brandta, które, jak widzimy z ogłoszeń, skuteczne są na wszystko, nawet na pisanie wierszy.

Z Koła Polskiego.

Koło polskie w Wiedniu wystąpiło pierwsze z gratulacją hr. Taafemu jego dziesięcioletniego jubileuszu. Umyślnie się tak pospieszyło i chciało być pierwszem, aby go nie nazywano piątem kołem u wozu państwowego. Wręczyło przytem jubilatowi dyplom honorowy, na którym bardzo misternie wyrobiono piórkiem wystawę ulg, przywilejów i korzyści, jakie Galicja miała w czasie tego dziesięciolecia.

Wystawa wszystkich tych przedmiotów urządzoną zostanie w salach gmachu sejmowego. Według katalogu oddanego już do druku, największą ilość stanowią gwiazdy — których w tym okresie spadło tyle na Galicję, że rój ten gwiazd spadających nazwany został przez astronomów: rojem hr. Taffego.

Podsłuchane.

— Jedziesz do Paryża na wystawę a przecież narzekałeś przedemną, że jesteś bez grosza.

— Bo mi na myśl nie przyszło wtedy,

że mamy obiecaną indemnizację za propinację. Sprzedałem moje pretensje Mośkowi i jadę. Żona zboczy potem do Lourdes, bo chora, a to cudowne miejsce skuteczne jest jak nam mówiła sąsiadka nasza hrabina na wszelkie choroby.

— Żebyście to mogli zabrać ze sobą całą Galicję toby dopiero było dobrze. Ona ma tyle rozmaitych chorób — że byłaby to wielka i prawdziwa reklama dla Lourdes, gdyby wyleczoną została chociażby tylko w połowie.

Tobie w polu rwać bławatki!

Serca szały, duszy męki
To nie akord dla piosenki,
Co w Twej duszy dźwięczy,
Tobie śnić w objęciach Matki,
Tobie w polu rwać bławatki,
Albo grać w obręcze.

I nie Tobie gzić z płomieniem,
Co niewinnych ócz spojrzeniem
Obudzisz przypadkiem,
I nie Ciebie z snu dziecięcia
Budzić bolem do zwiędnięcia,
Gdyż Ty w pączku kwiatkiem.

Raczej ściszyć serca tętno,
Co przedwcześnie w tak namiętną
Uderzyło zwrotkę,
Raczej własny ból zagłuszyć,
Niżli spokój Twój naruszyć,
Ty... marz dziecko słodkie.

Em Nelin Go.

Korespondencja djabelska z Berlina.

Radość nieopisana zapanowała u nas, bo ludy Europy o których dobro dba żelazny książe więcej niż o własne, zyskują pewność, że podatki na utrzymanie pokoju zbrojnego nadal ich obowiązywać będą. Gołębica pokoju z rózgą ulepszonego systemu obleciawszy północną stronę arki europejskiej, wybiera się obecnie na południowo-wschodnią stronę, aby dać Grekom zapewnienie, że pokój utrzymany będzie. Uradowani tem zapewnieniem Grecy, zamierzają zmienić system broni i przesłać posiłki na Kretę.

NOWOŚĆ.

W cenzurach szkolnych jest zmiana,
Fakt ten snać carstwu przyjemny,
Nie piszą język już „**polski**"
A tylko język „**tuziemny.**"

Car ma w tytule „król **polski**"
Wiadomo nawet w... cyrkule,
Tylko Apuchtin go pragnie
Wliczyć w „**tuziemne**" dziś króle.

Dlaczego? Łatwa odpowiedź —
Nie będzie widział car nieba;
Że tylko ziemskim jest carem,
Ten też mu tytuł dać trzeba.

STROFY.

Znów mord — przyroda wzięła matkę w wieku
Sierota na mogile ręce załamuje, [kwiecie
Ojca brak jej, lud nad nią czyż się ulituje?
Cóż pocznie sama jedna na tym zimnym świecie?

Tam już czekają na nią ulic naszych rogi,
Zimno schody kościołów i bramy cmentarne,
Więzienia rozwierają swoje paszcze czarne,
O Boże, błagam Ciebie, ratuj ją wśród drogi.

* * *

Północ — dzwon bije, gore tuż wieśniaka mienie,
Tłum przybiegł, traci głowę, trwoga go objęła,
Wiatr się zerwał, trud próżny, szaleją płomienie,
Niezbudzona rodzina w płomieniach zginęła.

Daleko nocą idzie żandarm z okowami,
Dozorca więźniów wstrząsnął kluczami z złą miną,
Kat ziewnął obojętnie, wzruszył ramionami,
Ach, gdybyż był choć teraz przypadek przyczyną.

* * *

Przed Trybunałem stoi, dla niego dzień męki,
Przysięgli już odeszli rozstrzygnąć pytania,
Sprawiedliwość ujęła już wagi do ręki,
Żyć ma, lub nie już więcej, cóż mu się dostanie?

Chwieje się blady... może mord spełnił kto inny?
Lecz są poszlaki... mówią przeciw niemu zgodnie
Może go na śmierć skażą? a jeśli niewinny?
Nieszczęśliwy! i czemuż lud popełnia zbrodnie?

* „ *

Noc zapadła — stróż lampy zapala w ulicach,
Na próg wyszła dziewczyna, matka w izbie chora,
Pracę jej nędznie płacą, smutek na jej licach...
Tyle panów w ulicach jest tego wieczora.

Chwieje się blada, wstyd ją, pot jej zrosił czoło,
Noc gwiaździsta słowiczą pieśnią się rozbrzmiała
Czyż pójdzie sprzedać cześć swą... walczy... patrzy [w koło
Nadszedł pan... poszła... czemuż pójść musiała?

* * *

Pogaście lampy uszanujcie miasta żal,
Szesnastoletnie dziewczę, sierota i w nędzy,
Po bruku zwolna kroczy sama w nocną dal,
Pragnie cześć swoją sprzedać za garstkę pieniędzy.

Mury miasta widoku jej nie mogą znieść,
Nikt z ludzi obcą dzisiaj zająć się nie raczy,
Znikła w dali.... tam znajdzie kogoś na swą cześć,
Jedno upadłe dziewczę więcej, cóż to znaczy?

* * *

Muzyka gra żałobny marsz, to pogrzeb przecie,
Karawan z pojedynczą trumną w dal się toczy,
Nikt prócz kilku wojskowych za trumną nie kroczy
Czyż ten żołnierz nikogo nie miał na tym świecie?

A może teraz dobrze ktoś za nim zawodzi,
Może go płacze matka, może ojciec chory,
Militaryzm ich zbawił jedynej podpory...
Żebrak, żebraczka więcej, cóż to komu szkodzi?

* * *

Temu z monarchów winni będziem wieczną cześć,
Który rozkaże ciemnym tłumom światło nieść;
Błogosławieństwo spłynie na nas z tego rąk.
Który odsłoni tłumom źródło trosk i mąk.

Ten z naszych zaschłych piersi zrzuci zmorę raz,
Miłość braterską świętą wzbudzi w wszystkich nas,
Ten szatą nową przyodzieje cały świat...
Cześć mu! ten wniesie szczęście do wszystkich chat.

Syn szewca.

ORGIJE BANKRUTÓW.

Zrujnowanych kilku panków galicyjskich w jednem z miejsc kąpielowych urządziło sobie tego lata formalny bal mobile. Panie hrabiny konkurując z kieliszkami szampana w ręku, jak paryzkie demi-mondki zachęcały swoich danserów do szalonych wybryków. Bez względu na spokój chorych wyprawiano po nocach hałasy, śpiewy i tańce, obrażano przyzwoite osoby lekceważeniem, drwiono sobie z opinii, w skutek czego wiele gości, szczególniej z kongresówki zgorszonych temi wybrykami bankrutów galicyjskich, demonstracyjnie opuściło zakład, zapowiedziawszy, że nie wrócą tam nigdy, jeżeli właściciel nie zabroni nadal czegoś podobnego. Smutna to rzecz, że pankowie galicyjscy w ten sposób umieją się wyróżnić od reszty ludzi, to jest: bezwstydem i wyuzdaniem. Jeden z warszawiaków patrząc na te orgije bankrutów, odezwał się w te słowa do...: „Po co oszukujecie ludzi pisząc: Zakład kąpielowy? — Zrzućcie ten napis a dajcie inny — to będzie właściwsza nazwa."

Zakład wodoleczniczy w Rymanowie cieszył się tego roku wielkim napływem gości — nie tylko z powodu skuteczności wód! ale i uprzejmości zacnej właścicielki i jej dzieci, którzy każdą osobę przybywającą do zakładu przyjmowali jak miłego gościa i otaczali swoją opieką i życzliwością. Dzięki temu każdy tutaj czuł się jak w domu. bawił się ochoczo i przyjemnie oddychając czystą atmosferą patryjotyzmu i cnót staropolskich. Butni półpankowie galicyjscy nieznoszący widoku zacnej, prawdziwej arystokratki, jak nietoperz nie znosi słońca, stronili od Rymanowa i w innym zakładzie wynaleźli sobie odpowiednie miejsce dla swoich orgij; ale uczciwi i zacni tłoczyli się tam, gdzie nie tylko ciało uleczyć, ale i ducha pokrzepić mogli.

Czy znasz to miasto:

— w którem **doktór wszechmedycyny** zamierza olbrzymie wodociągi sam budować bez pomocy techników?

— w którem **artysta rzeźbiarz** idąc za natchnieniem **komitetu wykonawczego** swój model moduluje na zawołanie, i to bez wszelkiej żenady?

— w którem **artysta dramatyczny** trudni się publiczną sprzedażą gorsetów, parasolek, podwiązek, turniur i wielu innych niewieścich przyborów? Ba! jest nawet reżyserem!

Ach! w tem to mieście **bez pieniędzy** szybko zbytkowne sukiennice odbudowali, zużytkowawszy nań pożyczkę wodociągową.

Ach! w tem to mieście mając oddawna bogaty kapitał złożony na budowę pomnika wieszcza — tak upragnioną — dotychczas nie wiedzą jeszcze, gdzie i jak go wykonać i postawić mają.

Brzdęk.

W galerji głów jednego z nieśmiertelnych w europejskiem Titipu.



Monolog przed zwierciadłem.

Tyś wielka! one wielkie — ale i trud wielki
Zmieniać was według potrzeb — aż do kamizelki:
O! warcholska hołoto, wściekłość cię ogarnia,
Że ma we mnie pasterza stańczyków owczarnia! —
Krzycz! wrzeszcz! będę zawsze wśród chałupek gmachem!
Nie tak łatwo głów tyle jednym ściąć zamachem.



Czyn chłopa z Wielkopolski: Koperskiego.

(Illustacja do wstępnego wiersza).

NOWINY.

Koperski chłop z Wielkopolski, który jak wiadomo nie chciał ziemi swojej sprzedać Niemcom za żadne pieniądze, otwiera dla szlachty i magnackich synów Szkołę patrjotyzmu i moralności.

W nominacji ministra skarbu na wiceprotektora Akademji Umiejętności — mieści się nauczka ostra, że finansowe jej sprawy zostawiają wiele do życzenia — i dla tego przydano jej nadzór tak dzielnego finansisty jakim jest minister Dunajewski.

Regencja serbska odmówiła Natalji przyjęcia w Belgradzie dając za powód, że w czasie długiego pobytu przeszła na wskróś dziegciem, a zapach ten dla młodego króla Aleksandra jest bardzo niezdrowy.

Wojna europejska według twierdzenia naszych domorosłych polityków miała się już z kretesem ulotnić. Jest to wierutne kłamstwo — albowiem znajduje się ona lub znajdować powinna w każdem kółku familijnem w pudełku zamknięta. Jest to zabawna a nawet interesująca gra — wymyślona przez Polaka. Cieszy nas to, bo wchodzi w użycie, zwłaszcza Wiedeń nie lubiący pukanin na serio — bardzo się w niej rozmiłował. Koszta wojenne płaci przegrywający według umowy — a cały aparat kosztuje tylko 1 złr. 20 ct. Główny skład znajduje się w handlu p. Krzysztofowicza umiejącego zawsze coś zabawnego lub pożytecznego wynaleść i sprowadzić ku potrzebie lub rozrywce publiczności.

TEATR.

Operetka lwowska jak wędrowne ptactwo odleciała na zimowe leże, zostawiając jak zawsze przyjemne wspomnienie po bytności swojej. Dyrekcja teatru nie może narzekać na złe interesa, owszem powinna sobie zadeklamować: „Choć życie ciężko idzie po grudzie — nie źli w Krakowie są ludzie — bywało pełno w ich budzie!" — Na to bywanie zasłużyła sobie dyrekcja staraniem godnem uznania. Kilka sztuk nowych, występy gościnne pp. Florjańskiego, Almy, Boczkay, były to cenne wabiki które ściągając zadowoloną publikę napełniały groszem spragnioną kasę. Wystawa pokaźna, niekiedy imponująca a czasem nawet wspaniała jak w „Mikado" zdobywała sobie należny oklask, przyczem podnieść należy, że artyści harowali ciężko i sumiennie, może nawet niektórzy za nadto, zważywszy ich własną przyszłość.

Smutna to dola, gdy się „głos" ów jedyny kapitał przeszasta — a potem odpędzą od bram teatralnych jak nieprzymierzając od budy psa schorzałego, który na łańcuchu wierności stracił zdrowie.

Żal mi p. Jerzyny, który zbytecznem forsowaniem swego z natury bardzo przyjemnego głosu, bliskim już jest chwili, w której chrypa zacznie żreć dźwięki; w której gospodarz zimno zdejmie obróżę z łańcuchem i powie: idź precz, boś mi już nie przydatny! — i w sadzi obróżę na świeżego przybysza, głaszcząc go słodkiemi słówkami. — Żal mi p. Kasprowiczowej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z braku miejsca musimy odłożyć do następnego numeru ciąg dalszy uwag o przedstawieniach operetki lwowskiej, a poświęcić słów kilka krakowskiemu teatrowi, rozpoczynającemu zimowy swój sezon.

Są różne usposobienia, poglądy a więc i zdania o ludziach wybitniejsze zajmujących stanowisko. Temu powszechnemu prawu podporządkowanym został i p. Glikson w chwili objęcia teatru krakowskiego w charakterze dyrektora. Od samego początku nasza Djabelska mość oceniając nadzwyczaj trudne położenie jego — okazała mu życzliwość swoją — zwłaszcza, że dojrzeliśmy z jednej strony: niekłamaną chęć pracy i zabiegów około dobra sceny a z drugiej: utworzenie się stronniczej partyi, która sobie z góry postanowiła walić maczugą swego znaczenia, w byt dyrekcji rozpoczynającej swój żywot. Do takiego kroku nie mieliśmy odwagi wówczas a dziś tego nie żałujemy wcale. Pan Glikson co mógł, czynił a wskutek tego zawdzięczamy mu, że rok rocznie pojawiają się na naszej scenie pierwszorzędne siły scen innych, czego mu zapewne krakowska publiczność za złe nie bierze. Powoli uciszały się burze zawziętości i sądzimy, widząc obecnie życzliwość dla dyrekcji tak obu miejscowych dzienników jako też lwowskiej i warszawskiej prasy pierwszorzędnej; że ta lekceważona w początkach dyrekcja, umiała sobie w ciągu kilkoletniego istnienia zasłużyć na uznanie, które nas szczerze cieszy i skłania do wyrażenia życzeń jak najlepszych; zwłaszcza, że składa nam ona nowy dowód dbałości o poddniesienie sceny, angażując Frenkla, Pysznikównę, Ruszkowskiego i Żelazowskich. Przyznać każdy musi, że podjęcie takiego obciążenia pod względem materjalnym, jest niewątpliwym świadectwem staranności o duchowy wzrost teatru a zarazem dowodem, że scena krakowska nie dostała się w ręce spekulanta.

O ile z wszelkiem uznaniem winszujemy dyrekcyi nabytku państwa Żelazowskich a także i p. Ruszkowskiego, o tyle czujemy się w obowiązku skarcić postępek p. Frenkla i p. Pysznikównej, którzy dla osobistych widoków, łamiąc kontrakty — zlekceważyli i dyrekcję i publiczność i to, co u każdego człowieka powinno mieć znaczenie: własną rzetelność! Tak kobieta jak i mężczyzna lekceważący dobrą w tym względzie reputację, pozbawiają się dobrowolnie przymiotu, który daleko więcej jest w życiu szacowniejszym niż najlepszy byt materjalny. Szkoda, że się tak niefortunnie spisali. Gdyby się byli pierwej zastanowili dobrze nad powziętym zamiarem, nie byliby dzisiaj ani dyrekcji krakowskiej czynili zawodu — ani w oczach dyrekcji lwowskiej w złem świetle stawali — ani nie obrażali sympatji publiczności, kosztownej i dużo wartej dla każdego artysty — ani nareszcie: własnej „słowności" nie byliby rzucili między rupiecie nie mające wartości nawet tandetnej.

Z PODZIEMIA.

Z wielką radością dowiadujemy się, że w Krakowie zawiązało się stronnictwo mające zamiar **nastroić** całe rozstrojone dotąd społeczeństwo polskie. Ci artyści, członkowie owego stronnictwa chcą, jak widzimy, przygotować dla siebie instrumenta, ażeby grać na naszą nutę i śpiewać patryotyczne pieśni jak: »Boże Caria chrani« albo »Wacht am Rhein«.

Z rozkoszą też czytaliśmy znakomite broszury »Próby rozstroju« i »Z chwili rozstroju». Autorowie tych broszur słusznie wołają na gwałt, widząc jak się rozszerzają idee demokratyczne naniesione, według pięknego wyrażenia hr. Tarnowskiego, przez »**napływowe elementa**« to jest przez Polaków nie zrodzonych w Galicyi przez tych »**obcokrajowców**«, których Excellencji Popielowi nie udało się **wypędzić i odtracić od spółeczności** jak pragnął w mądrym swym liście do Lubomirskiego. Słusznie też wzywają do solidarności z nimi pod sztandarem ich zasad, bo (jak powiada autor artykułu »**Z chwili rozstroju**«) »za sześć lat byłoby już **za późno**.«

Szeregujemy się więc z nimi, zgadzamy się z ich zasadami i z ich celem.

Szczęsny Potocki. — Hetman Ksawery Branicki. — Seweryn Rzewuski. — Jerzy Wielhorski. Antoni Złotnicki. — Hetman Kossakowski — Biskup Inflancki Kossakowski. — Hetman Ożarowski — Hetman Zabiełło. — Marszałek rady nieustającej Ankwicz. — Biskup Massalski. — Antoni Książę Czetwertyński. — Boscamp-Lasopolski — Roguski Instygator. — Piętka. — Gordon faktor i inni arystokraci.

W Kąpielach.

— Kto ci się to kłania?

— To doktór. Ale nie patrz na niego. Udajmy, że go nie widzimy i chodźmy w inną stronę.

— Dla czego boisz się z nim spotkać?

— Bo każdą rozmowę, uważa za konsultację i każe sobie za to płacić. Dla tego wszyscy goście uciekają tu przed nim.

O paryzkiej wystawie.

Paweł: Paryzka wystawa
To ciągła zabawa —
Różne świetne wynalazki
Bawią ludzi jak obrazki.
Gaweł: To właśnie widzisz człowieku
Jest obraz naszego wieku.
Błyszczy, szumi i szeleści,
Lecz bez ducha jest i treści.

Z wystawy paryskiej.

Obiad dla 15,000 merów był szczytem zręczności kucharskiej. Paryż pokazał całemu światu jak się ugaszcza i obsługuje takie masy. Warto było, żeby każde miasto przysłało swoich kelnerów na naukę — a szczególniej przydałaby się ta nauka naszym kelnerom i chłopcom obsługującym po handlach, którzy przy kilku gościach tracą głowy i latają jak oparzeni, oszołomieni, ogłupiali.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej. Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich,aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 17 „DJABŁA“ 1889 r.

Że... ja nie jestem żonaty!

O Boże, dzięki Ci dzięki,
Że ja nie jestem żonaty,
Że, choć serdeczne znam męki,
Lecz jak motylek skrzydlaty,
Zmieniając temat miłości,
Nie wpadłem w ręce Jejmości!!

Mówią, że los kawalera
Smutny, gorzki, opłakany,
Nikt mu prochów nie pościera,
W domu puste, cztery ściany...
Że, niedba o niego nikt wcale,
Ja jednak sobie go... chwalę!!!

Mój Boże! niby żonaty
Ma w domu takie słodycze,
Że ściany zasłonią graty...?
Ja mu... tych gratów nie życzę,
Wolę mą pustkę, co do mnie,
Bo nikt mi jej... nie wypomnie.

Albo... te wszystkie wygody,
Pozwólcie, że im zaprzeczę,
Tu sługi robią ci szkody,
Tam dzieciak znowu ci beczy,
Przyjdziesz na obiad „dwunasta“...
Gdzie żona — nie ma Jej z **miasta**!!

Przytem te ciągłe wizyty,
To znowu u Ciebie gości,
Dość prędko człowiek jest syty
Małżeńskich tych przyjemości.
Gdyś ty najbardziej zmęczony,
Chcesz wytchnąć, nie, idź do **żony**!!

A nie daj Boże, gdy kiedy
Powrócisz trochę z północy,
O to napytasz się biedy,
Że z domu wymkniesz, jak z procy,
Jak zacznie żonka ci gruchać,
Będziesz miał... bratku co słuchać!

Albo te stroje, te bale,
Ten ciągły kłopot o sługi,
Wieczne na skąpstwo twe żale,
Gdy włazisz w świeże wciąż długi,
Nie moi państwo kochani
Kawaler żyje... choć taniej!!

O Boże! dzięki Ci dzięki,
Że ja nie jestem żonaty,
Znam ja małżeńskie te męki,
Co znosi człowiek dzieciaty
I wszystkie te przyjemności,
Przy boku... lubej Jejmości!!

Em. Nelin Gordz.

Uwagi śledziennika.

Przed kilku dniami spodkałem dawnego znajomego Kurlandczyka, wracającego do Warszawy z kąpiel i wystawy paryzkiej. Człowiek z rodu zamożny i niezawisły — tak sobie upodobał Warszawę, że w niej stale zamieszkał — i zarówno mile jest widzianym tak w polskich jak i moskiewskich towarzystwach, umiejąc wody nie zamącać nikomu. Niósł on pod pachą książkę. Było to poważne i wysokiej wartości dzieło Buszczyńskiego. »Obrona spotwarzonego narodu«, które mi z pewnem zadowoleniem pokazując rzekł: »Anibyś pan przypuścił, komu zawdzięczam kupienie tej książki?« — Komu? — »Apuchtinowi! — Przed wyjazdem z Warszawy byłem u niego na herbacie — a był także i Jankulo sławny cenzor warszawski, stały ulubieniec pani Hurkowej — »Czytał pan (rzecze niespodzianie Apuchtin do niego) »Obronę spotwarzonego narodu« — »Nie?« — »Nie.« — »A kto ją pisał? spytał Jankulo — „Któżby? Pan Buszczyński«. Czort go zna (zawołał Jankulo) Jej Bohu ja nie czytał. — »Ach bój się pan Boga! Mnie mróz po kościach przechodzi jak sobie wspomnę to com czytał. To straszna książka! Jeżeli który Polak jest już całkiem zmoskwiczony — a przeczyta tę książkę — to mózg się w nim rozpłomieni — sumienie kołatać zacznie jak dzwon cerkiewny w dzień Zmartwychwstania — serce się rozpłacze od grzechu i ucieknie do zbudzonych polskich idei jak wilk chowany do lasu«. Jankulo widocznie zaintrygowany taką mową zapytał: »A gdzie ta książka drukowana«. — »Gdzieżby? W Krakowie! Dziwię się, że stańczyki dotąd autora psami nie wyszczuli z Krakowa a książki na rynku nie spalili? — »Stańczyki (zapytałem ja) — dla czego?« — »Nu! taż on ich wali po łbach jak herkulesową maczugą — a mówię wam, że pisze prawdy same na dokumentach oparte«. — Na to Jankulo odezwał się znowu: »Jeżeli ta książka drukowana w Krakowie to nie ma się czego obawiać, bo tam z pomocą naszych przyjaciół taka apatja panuje, że nikt tej książki w rękę nie weźmie!« — »Ale tutejsi Polacy tam jadący?« — I o tych się nie boję — tam taki **rozstrój społeczny**, jak pisze graf Tarnowski — że książka przesycona powietrzem stańczykowskiem, straciła już pewnie moc swoją i zwietrzała jak spirytus w niezatkanej flaszce«. Zaciekawiony (mówił dalej Kurlandczyk) kupiłem tę książkę i zacząłem jej karty w księgarni przerzucać«. — »No i cóż?« — Jeżeli jest całe dzieło z równą pisane siłą od początku do końca« »Tak« (zawołałem) — »to powiem Jankulowi, że spirytus mimo powietrza stańczykowskiego nie stracił mocy — a Apuchtina spytam czy policzek. który on dostał — jest mniej dotkliwym od policzkowań Buszczyńskiego — i ręczę Panu że odpowie: »mój. to mucha przy słoniu« bo jest otwarty — a ja mu wtedy powiem z równąż otwartością: Zupełnie podzielam pańskie trafne porównanie.

Pod szafotem.

Na cóż rąk tych załamanie?
I na pastwę wichrów włosy
W niebo jęk ten i zgrzytanie!
Wzrok, co woła w niebogłosy!
Pierś jak fala w uraganie,
W piersi wiją się połosy —
Bolejąca matko! czemu?
Bluźnisz przeciw Przedwiecznemu!

Ha! to syna twego wiodą —
Tam na stryczek! wiodą katy!
Rozpacz! gasić jutrznię młodą...

. . . .

Lecz tyś matko! w dzień skrzydlaty,
Lśniąca czarem i urodą —
Biegałaś tam w cztery światy...
Dziecko w łotrów zdawszy pieczę,
Z których jeden, dziś... go wlecze!

Fr. Lasocki.

KOŁO POLSKIE.

Koło Polskie toczy się po wiedeńskim bruku cicho i ostrożnie, bacząc na wszelkie c. k. przepisy bezpieczeństwa ruchu; — gdy zaś przybędzie do Galicyi toczy się ze wspaniałą brawurą z łoskotem i turkotem. W Wiedniu bierze ono często na swoją oś **rydwan rządowy.** Czyni to w celach polityki wyższej, częściej atoli z koniecznej potrzeby, byle tylko móc dalej jechać. Nawet **Czeski wózek** nakłada na tę oś swoją i jedzie przytem wcale nie źle. Tylko dla kraju własnego Koło usłużne to dla innych, jest zwykle piątem kołem u wozu.

Początek nazwy „**Koło polskie**“ mylnie bardzo odnoszono do linii krzywej zwanej kołem; zachodzi bowiem między niemi zasadnicza różnica: w kole geometrycznem muszą się przedewszystkiem obydwa końce schodzić a jego punkt środkowy stoi w równej odległości od wszystkich punktów koła — czego o Kole polskiem powiedzieć nie można.

Prawdopodobnie w zabytkach średniowiecznych należy szukać źródła tej nazwy, i tak: między przyrządami do tortur używano „**koła.**“ Obecnie w Wiedniu używają również z powodzeniem grona posłów z Galicji jako „**koła**“ do łamania i gruchotania wprawdzie nie kości — lecz wniosków, potrzeb i żądań krajowych. Przypuszczenie to tem prawdziwsze, gdy zważymy, że Stańczyki, właściwi twórcy owego **Koła,** są niemal wszyscy **domorosłymi, zagorzałymi archeologami.**

Brzdęk.

ROZMOWA

przed pawilonem gmachu b. „Banku polskiego“ od ul. elekto. podczas niedawnego strącania z tego pawilonu orła białego przez Moskali.

— Co moskalom zawadza
Ten Orzeł na ścianie,
Że go niszczą psubraty?
Powiedzcie Słowianie“.

Tak do Czecha rzekł Polak
Znać z duszę rogatą —
Ale brat Czech nie odrzekł
1 słówka mu na to.

Polak ręką zamachnął
I poszedł gdzieś dalej;
A Czech mówił do siebie
Jakby do Moskali:

— „Dopóki rząd nam schlebiał
Póki bakę świecił,
Lizaliśmy mu stopy
Robiąc co polecił...

Oj moskalu, moskalu!
Jakiś ty jest głupi,
Polacy — to nie Czesi...
Ich się słówkiem kupi“.

„Djabłu“ się spodobało
Owo Czecha zdanie;
„Niechże dalej trwa (westchnął)
To prześladowanie“!

Na Szczepańskim placu.

— Powiedz mi mój kochany, co to jest ta kasa chorych.

— Jest to kasa, z której chorzy będą utrzymywali zdrowych.

— To na dzisiejsze ciężkie czasy bardzo dobroczynna instytucja. Czy nie wiesz gdzie ona istnieje?
— A tobie na co to wiedzieć?
— Ano widzisz jestem zdrów jak ryba to by się tam coś dało chlapnąć.
— Chcesz wsparcia?
— A broń Boże tylko chciałbym uzyskać jaką posadę.
— Jakiż twój fach?
— Jestem szlifierz bruków.
— Nie wiem czy wasz cech należy do tego stowarzyszenia.
— Zdaje mi się, że jeszcze nie.
— To się podaj — prędzej dostaniesz w razie takim posadę.
— Ba! żebym to wiedział gdzie i do kogo, bo to ani w dziennikach nic nie piszą o jej działalności, ani konkursu nie ogłaszają ani się od nikogo dowiedzieć nie można na czyje ręce wnieść podanie o posadę.
— Idź po informację albo do Magistratu albo do bani św. Piotra.
— Do bani?
— W tych tylko dwóch miejscach możesz potrzebnych zasięgnąć wiadomości.

Z WARSZAWY.

Ogródki u nas były w cenie,
Grano komedje, farsy, dramy,
Czasem się bombka jaka zdarzy,
I moc uciechy wnet z niej mamy.
Po za tem dobrze, iż rzemieślnik,
Nawet robotnik coś posłucha,
Przyswaja sobie rad ideję,
Któremi sam umacnia ducha.
Więc są ogródki u nas w cenie,
I sztuka polska — jak opowiem,
Żyłaby znośnie choć przez lato,
Darząc osłabłe dusze zdrowiem.
— „Zdrowie w polakach? straszne rzeczy
(Ryknął Jankulo od cenzury),
Gdy ich ideja opancerzy,
Stępią się wnet nasze pazury.
Nielzia! niech polskie słowo nawet,
Do dusz nie płynie już z ogródka,
Niech dla nich niby dla nas rossjan,
Miłą tam będzie tylko... wódka.“
Tak prikazano z Pitierburga,
Więc cóż poradzić... niechaj giną,
Niech giną tłumy i aktorzy,
I ci co nową myśl rozwiną.
Zakazać grać komedje nowe,
Aby nie budzić robotnika,
Niech w rzemieślniku nawet ludzkie
Uczucie dzisiaj już znika.
Nielzia i basta! Zubkow błaga:
— „Ależ prezesie; ja mam straty,
Któż wobec tego zafunduje,
Wódki, sieliodki, marynaty?...
— Blaguj — (powiada jaśnie prezes.
I Zubkow rad blaguje głupców),
— Ja wam to zdziełam, ja poradzę,
Na sztukę nawet znajdę kupców“.
Tymczasem kiedy Zubkow pije,
Robotnik szemrze, rwąc cierpliwość
Gdy z scen, rozsądnych rad nie słyszy,
Sam chce wymierzać sprawiedliwość.

Myślnik.

NA BANHOFIE.

— Więc na kolei nadwiślańskiej nie wolno już mówić po polsku? To podłe!
— Jakto podłe, kiedy wolno!
— Nikt z urzędników nie mówi...
— Żandarmom przecież mówić wolno. Czyż to jeszcze wam mało?

* * *

— Ci moskale to złodzieje, kradną w Polsce chleb i język wydzierają a krzyczą na niemców o to samo.
— Widzisz, to jest najmądrzejsza polityka dzisiejszych mężów stanu w Rossji.

LIST z OŚWIĘCIMA.

Herr von Djobel!
Ksicom na mnie, że jo wigaduje na ksiendzuf i katołykuf ze zidoski złoszczy — a to falsz — bo cy katolik, cy zid, cy ksiondz, cy rabin to mi jedno — jo godom tylko prowde. A na psiekonanie posyłam jegimoszczy papir, który jo tu u swoi krewny co spsiedaje masło i mliko i syr znalos psipatkiem — a lo cegi posyłom, to powim jag jegimoszcz psiecita:

Abschrift.

Zwischen Herrn Enoch Schmelz und Herrn Michael S............ beide Realitätenbesitzer in Oświęcim ist folgendes Übereinkommen geschlossen worden.

1) Herr Enoch Schmelz ist Hypothekargläubiger mit 11,000 fl. auf den dem Herrn Michael S........... zugeschriebenen Realitäten No. 9. 10 alt in Oswięcim welche nummehr zur Hereinbringung gedachter Forderung exequirt und bereits in executive Schätzung gezogen werden. Es ist deshalb dem Herrn Enoch Schmelz daran gelegen, dass dieser Executionszug in seiner Durchführung nicht verzögert werde und er hat in dieser Beziehung mit Herrn Michael S............ die Verabredung getroffen, dass **Letzterer** für sich und seine Frau Mutter Maria S............ die Zusicherung ertheilt, dass weder er noch seine genannte Frau Mutter gegen die gerichtlichen Erledigungen der Schätzungsbewilligung, des Schätzungsvollzuges, die Feilbiethungsbewilligung oder des Feilbiethungsvollzuges oder gegen eine sonstige der Executionsführung auf die gedachten beiden Häuser betreffende von nun an erfliessende gerichtlithe Erledigung einen Resurs oder ein sonstiges Rechtsmittel oder irgendwelchen anderweitigen die Executionsfortsetzung verzögernden gerichtlichen Schritt veranlassen werden.

2) Dem entgegen und für die genaue und pünktliche Zuhaltung dieser Zusicherung des Herrn Miehael S........... erlegt Herr Enoch Schmelz demselben sogleich bei Fertigung dieses Übereinkommens den hiemit quittirten Betrag **pr fl. 100** und Herr Enoch Schmelz varpflichtet sich ferner, für den Fall als er Ersteher der exequirten Realitäten No. 9 u. 10 alt in Oświęcim verbleiben sollte, der Frau Maria S........... unengeldlich im 1 Stocke dieser Häuser eine Wohnung von mindestens einem anständigen Zimmer in gut hergestelltem Zustande, sammt Küche, lebenslänglich zu belassen vorausgesetzt, dass dieselbe mit dem für sie auf diesen Häusern intabulirten Ausgedinge aus dem Meistboth nicht befriedigt werden sollte. Weiters verpflichtet sich Herr Enoch Schmelz wenn er Ersteher der genannten Realitäten No. 9. u. 10 in Oświęcim verbleibt und Herr S............ die oben Absatz 1) angeführte Zusicherung genau erfüllt haben wird. so dass weder von ihm noch von seiner genannten Frau Mutter Maria S............ ein Rekurs oder Rechtsmittel oder sonstiger oben Absatz 1) angegebener gerichtlicher Schritt gegen die diesen Executionszug betreffenden Erledigungen bis zur Rechtskraft der Erledigung über den Feilbiethungsvollzug und Besitzeinführung betreffs genannten Realitäten eingeleitet oder eingebracht sein werden, dem Herrn Michael S.... .... den Betrag von 1000 fl. sage Eintausend Gulden zu bezahlen welcher Betrag zur Sicherstellung des Herrn S............ sogleich heute zu Händen des Herrn Marcus Liebermann vom Herrn Enoch Schmelz erlegt wird. Herr Marcus Liebermann verpflichtet sich diese Summe von fl. 1000 (Eintausend) bei Eintritt und Ausweis der Voraustehenden Bedingungen dem Herrn Michael S............ auszufolgen und im entgegengesetzten Falle, wenn nämlich diese Bedingungen nicht eintreten oder die obigen Zusicherungen des Absatzes 1) nicht erfüllt werden sollten, so wird hindurch das Recht des Herrn S......... ..... erloschen und Herr Enoch Schmelz berechtigt sein von Herrn Marcus Liebermann die ihm erlegten Eintausend Gulden zurück zu verlangen.

3) Zu der obgedachten Wohnug würde auch der Frau S............ ein Platz im Keller nach ihrem persönlichen Bedürfnisse eingeräumt werden.

4) Herr Marcus Liebermann bestätigt, dass ihm von Herrn Enoch Schmelz die obgedachten Eintausend Gulden erlegt und behändigt worden sind

5) Falls wider Vermuthen anlässlich des vorliegenden Übereinkommens irgend eine rechtliche Diferenz oder ein Streit zwischen den Interessenten entstehen sollte, unterwerfen sich die Interessenten dem Gerichtsstande des k. k. Gerichtes in Bielitz.

6) Das Original dieses Instrumentes bleibt in Händen des Herrn Marcus Liebermann erliegen, welcher davon sowohl dem Herrn Michael S............ als auch Herrn Schmelz Abschriften anszufertigen hat.

Urkund dessen folgen die nachstehenden Unterschriften und die Mitfertigung zweier Zeugen.

Bielitz, 1 Juni 1881.

Wilhelm Merori m. p. als Zeuge — *Enoch Schmelz,* m. p.
Michael S............ m. p.
Dr. Schmetterling m. p. als Zeuge — *Marcus Liebermann* m. p.

Psizna jegimoszcz, ze ten akt muszała robić mondra gluf adwokackie — że to jag ten wilk w bajce jedny zidoski, zaprasa do swoi chalupy glodnych i na dyscu ziembniałych baranuf — tak i w ty umowie kuzdyn widzi, że ten p. Szmelz — posiadać musiał baranuf łatwowiernych — a kiedym sze spitał moi krewny, cy ona co wi o tem to ona mi na to: »Aj! waj! Nasze ludzie to barżo

mondre ludzie — ałe to co zrobiały to było a grojsė szweinerei! Te mlode Michasz — to mioł po ojcu i dwie kamenycze i sklep i grunta i wesz a dżysz nima nycz — a ta jegi matka to barżo dobre pani a i Michasz mioł tysz dobre barżo serce — ałe wiency nycz — a naszy ludzie to nie majom dobrego serca ale za to gluf dobry. A oni jemu tegi tyszonca nie dali jak obiecali ani matce mieszkania i zrobiali co chczieli — a ta bidna matka — to umarła z głodu w kumurce. Aj waj! to wielkie szwajnerei było! Ja w ich kamenyczy psiedawała dawni masło i mliko — to potym mnie żal biło i zaniesła jo roz mlika czepłegi stary pani — to mnie chciała w renke pocałować i płakała i muwila: »Niech im Bóg ksiwdy nasy nie pamienta!« Jo — das ist a grojse szweinerei na taki nendzę mondrościóm swojom wiprowadzacz ludziów«.

Ny! panie Djobeł to jest szwyństwo paskudne, galganstwo! Tera ten p. Szmelz to bogaty barzo człowik! Czitołem w gazeciech, ze do tych co chlopuf wysylali do Ameryka należy takze jakisz Szmelc — ale czi to ten sam czy jaki inny — to niewim — tylko to wim, zie takie zidki to som gorse niż paragrafy Bismarka. Oni to bardzij niż prusaki ausrottują — bardzij niż chlopów do Ameriki wipendzają, bo oni ausrottują z własnego konta na bruk i do pana Boga nawet sze skarżić nie może taki oplontany człowik. I nima sze dziwić czemu, że katołyki żyduf nie czerpiom — bo za jednegi muszom czerpieć wszyscy. Prosiem pana redaktora to podacz do wiadomoszczi. Niech wiedzom ludzie, że ja i żida nie oszczendzom — jak zrobi szwynstwo — to niech mu djobeł bedzie wzioł.

Klaniam sze jegimoszczi

Katz.

A o tym com pisoł ze Staregi Szonca niech jegimoszcz do teraz spokuj — bardzo prosie.

(NADESŁANE.)

List, jak następujący, więcej mówi jak wszelkie pochwały razem wzięte: »Prosiłbym uprzejmie o przysłanie mi kropli żołądkowych Św. Jakóba, ponieważ jestem na dobrej drodze polepszenia. Przez trzy miesiące bez przerwy dzień i noc musiałem leżeć w łóżku nie mogąc znaleźć pomocy na bóle, dopiero przez użycie cudownych tych kropli w zupełności wyzdrowiałem, uważam sobie za obowiązek każdemu te krople najgorręcej polecić, gdyż zaprawdę żaden lekarz nie mógł mi ulgi przynieść a tem mniej uzdrowić. Z uszanowaniem K. H. Böttjer, malarz, w Osterholz-Schwarmbech«.

Powyższe krople Św. Jakóba prawdziwe (znak ochronny *J* w gwiaździe) są do nabycia tylko w aptekach; flaszka 60 ct. w głównym składzie M. Schulz, Hanower, Escherstrasse 10.

Składy w Krakowie utrzymują aptekarze P. Krokiewicz, E. Stockmar, W. Redyk, Leo Rosner, J. Trauczyński, Edward Radler Szewska Nr. 5. w Tarnowie apt. Adler.

Lekarstwo dla kobiet

Linz (w Austryi).

Muszę Panu donieść, że Pańskie pigułki szwajcarskie aptekarza Richarda Brandta wyborny skutek miały, ponieważ one działają wyśmienicie w zatwardzeniach i ustawicznych rozdęciach kiszek. Ponieważ utrzymuję się ze szycia, przeto są dla mnie dobroczynne. Także cierpię od wielu lat na dolegliwości reumatyczne w ciele, które dochodzą do kostek w palcach, co mi utrudnia zarobek. Oświadczam także, że jestem gotową każdego czasu najlepsze dać świadectwo o pigułkach szwajcarskich. Karolina Soyka.

Trzeba tylko mieć się na baczności aby przy zakupnie dostać prawdziwych pigułek szwajcarskich aptekarza Richarda Brandt, a nie naśladowanych.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.
Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł.— o godz. 6 min. 04 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 42 wieczór.
Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski
Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.
Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.
Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.
Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.
Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski
Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.
Do Prus: *Osobowy* o godz 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.
Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Pränumerations - Einladung!

Probe Exemplare gratis und franco.

Die **WIENER ALLGEMEINE ZEITUNG**

MIT DEM BEIBLATT

Oesterreichischer Loyd

erscheint in einer einzigen grossen Hauptausgabe welche alle Nachrichten **12 Stunden früher als die anderen Wiener Zeitungen** bringt, dabei aber denselben weder an Reichhaltigkeit, noch in der **Sorgfalt der Redaction** nachsteth und trotzdem das

billigste Journal Wiens

ist. Der Pränumerationspreis der **Wiener Allgemeinen Zeitung** beträgt

blos 1 Fl. monatlich

mit portofreier Zusendung 1 fl. 30 kr., $^1/_4$ jährlich 3 fl. 75 kr. Man abonniert bei allen Zeitungs-Verschleissern und bei der **Administration der Wiener Allgemeinen Zeitung:**

Wien, I., Schulerstrasse 14.



C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męsk i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^1/_2$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^2/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ sz3ąskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1ι. 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50,

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.